

Ks. Andrzej PRYBA MSF

GŁOSIĆ EWANGELIĘ RODZINY

Spotkania studyjno-formacyjne diecezjalnych duszpasterzy rodzin i diecezjalnych doradców życia rodzinnego odbywają się dwa razy w roku (wiosną i jesienią). Jesienne, tradycyjnie już związane z Ogólnopolską Pielgrzymką Małżeństw na Jasną Górę, miało miejsce w dniach 21 i 22 września 2001 roku.

Pierwszemu dniu obrad, które toczyły się w częstochowskim seminarium duchownym, przewodniczył ksiądz biskup Stanisław Stefanek, Przewodniczący Rady Episkopatu Polski do spraw Rodziny.

Ojciec profesor Jacek Salij z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w wystąpieniu „Głosić prawdę o rodzinie” nawiązał do fundamentalnych prawd dotyczących małżeństwa i rodziny. Choć prawda o małżeństwie będącym związkiem jednego mężczyzny i jednej kobiety jest fundamentalna, naturalna i oczywista, to należy o niej stale mówić, ponieważ w obecnej dobie mamy do czynienia ze zjawiskiem niezrozumienia istoty małżeństwa, a także pomieszania podstawowych pojęć dotyczących życia rodzinnego. Ojciec Salij zwrócił uwagę, iż rodzina to dom duchowy i Kościół domowy. Dom duchowy to taki, w którym jego

mieszkaniec jest „u siebie”. Współczesne tendencje są inne: dom staje się hotelem i miejscem wewnętrznej emigracji. Dom duchowy to miejsce wspólnoty duchowej, w którym żyją bliscy sobie ludzie. Dzieci są tu kochane prawdziwą miłością rodzicielską. Jest to zarazem enklawa – wyodrębnione od świata miejsce bezpieczne, takie, w którym znajduje się akceptację. Kościół domowy jest również – zdaniem ojca profesora – terytorium Bożej obecności. Podobnie jak w świątyni nie czyni się zła, tak również i w rodzinie-świątyni nie powinno czynić się zła. Rodzina winna być miejscem zachowywania Bożych przykazań oraz wspólnej modlitwy. Świątynia – to miejsce składania ofiar miłych Bogu. W Kościele domowym taką ofiarą jest przede wszystkim bezinteresowny dar z samego siebie. Nadto Kościół domowy to miejsce składania świadectwa o Bogu i o Bożej miłości. Takim świadectwem – konkludował ojciec Salij – może być trwanie, pomimo przeszkód, w związku małżeńskim.

Następnie głos zabrała doktor Marlena Kuciarska-Ciesielska, reprezentująca Główny Urząd Statystyczny, która mówiła o uwarunkowaniach rozpadu rodzin polskich i o zmniejszaniu się ich

dziatności. Rozwody w Polsce – według prelegentki – są zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Na czterdzieści jeden krajów europejskich nasz kraj zajmuje dwudzieste ósme miejsce. Najwyższe wskaźniki mają: Białoruś – 4,6; Rosja – 3,4; Litwa – 3,2; Czechy i Estonia – 3,1; a poza Europą: USA – 4,5 i Kuba – 4,2. Najniższe wskaźniki odnotowuje się w krajach byłej Jugosławii i w Turcji – 0,5; we Włoszech – 0,6; w Grecji i Hiszpanii – 0,9¹.

W Polsce w latach osiemdziesiątych wzrastała liczba rozwodów. W roku 1984 sądy orzekły rozwód blisko 53 tysiącom małżeństw. W większości przypadków małżonkowie ci mieli dzieci w wieku poniżej 18 lat. Powodowało to, że tragedię rozpadu rodziny w ciągu jednego roku przeżywało około 150 tysięcy osób. Na początku lat dziewięćdziesiątych sądy orzekały znacznie mniej rozwodów, ale w kolejnych latach liczby te rosły. W ostatnich dwóch latach liczba rozwodów znowu zmniejszyła się i wyniosła około 43 tysiące w 2000 roku.

Wzrost liczby rozwodów obserwowany w latach osiemdziesiątych spowodował, że w roku 1991 Główny Urząd Statystyczny przeprowadził, na reprezentacyjnej próbie osób rozwiedzionych w latach 1987-1989, badanie zatytułowane „Przyczyny i skutki rozwodów”. Przyczyny rozwodów – według Kuciar-skiej-Ciesielskiej – należy rozpatrywać w korelacji z płcią respondentów, od której zależą ich role w rodzinie i różne sposoby przeżywania problemów życiowych przez kobiety i mężczyzn. Trudno byłoby na podstawie uzyskanych w wyniku tego badania danych dociekać

prawdy obiektywnej. Uzyskano obraz subiektywny, ale jak się wydaje, można na jego podstawie wyciągnąć ogólne wnioski.

W dalszej części swego wystąpienia Kuciar-ska-Ciesielska zauważyła, iż od początku lat dziewięćdziesiątych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej zachodzą bardzo niekorzystne zjawiska demograficzne: dramatycznie zmniejszyła się liczba zawieranych małżeństw i liczba rodzących się dzieci, a znacznie wzrosła liczba urodzeń pozamałżeńskich.

Od lat obserwować można obniżanie się dzietności rodzin polskich. Nie wystarczy – według prelegentki – stwierdzenie, że maleje liczba dzieci urodzonych w ciągu roku – w okresie powojennym występują bowiem niższe i wyższe urodzeniowe, związane z różną liczbą młodych ludzi w poszczególnych okresach, znaczenie ma natomiast wskaźnik płodności kobiet, informujący, ile dzieci rodzi kobieta w całym swoim życiu. Ten zaś spada od lat sześćdziesiątych, a od roku 1988 nie zapewnia tak zwanej prostej zastępowalności pokoleń. Jedną z niewielu osób, które już w latach sześćdziesiątych zwracały uwagę na skutki tego niepokojącego stanu rzeczy, był prymas Stefan Wyszyński. Jednocześnie decydenci państwowi nawoływali nasze społeczeństwo do dostosowania się do tendencji występujących w tak zwanych krajach rozwiniętych, czyli do ograniczania liczby urodzeń. Aby osiągnąć ten cel, decydenci nie podejmowali polityki prorodzinnej, nie zapewniali pomocy rodzinom wielodzietnym, legalizowali aborcję i zachęcali do stosowania metod antykoncepcyjnych.

Osoby zakładające rodzinę najczęściej pragną mieć tyle dzieci, ile uważają

¹ Zob. „Rocznik Demograficzny GUS”, Warszawa 2000.

za najlepsze w warunkach, w jakich przyszło im żyć, oraz chcą, aby dzieci rodziły się w najbardziej odpowiadającym im czasie. Nie zawsze jednak możliwe jest spełnianie tych pragnień. Na podstawie badania przeprowadzonego w 1985 roku² stwierdzono, że w dwa do trzech miesięcy po zawarciu związku małżeńskiego 14,2% par miało już dziecko, 45,5% oczekiwało dziecka, 39,9% planowało posiadanie dziecka w przyszłości, a 0,1% (w tym głównie kobiety) w ogóle nie chciało mieć potomstwa. W przypadku mieszkańców wsi nieznacznie wyższy odsetek cechował pary, które już miały dziecko bądź go oczekiwały. Duże znaczenie w kwestii posiadania dzieci ma też wiek nowożeńców – spośród kobiet, które zawarły małżeństwo mając mniej niż 18 lat, ponad 48% było już matkami, a 40% oczekiwało narodzin dziecka po ośmiu miesiącach po ślubie lub jeszcze wcześniej.

Blisko 40% młodych małżeństw biorących udział w badaniu początkowo nie stosowało żadnych metod planowania poczęć; oczekiwały one dziecka lub chciały, by przyszło na świat wkrótce po ślubie. Pozostałe pary stosowały jedną lub więcej metod planowania poczęć. Młode mężatki przeważnie planowały urodzenie dwojga (62,8%) lub trojga (26,2%) dzieci; jednego dziecka – 7,4%. Odpowiednie liczby dla mężczyzn wynosiły: dwoje dzieci – 54,8%, troje – 29,9%, a jedno – 5%.

Po dziesięciu latach do tych samych osób ankietę skierowano ponownie, aby sprawdzić, czy zrealizowały swoje plany rodzicielskie oraz jakie stosowały metody regulacji poczęć. Okazało się, że

50,9% kobiet zrealizowało swoje plany macierzyńskie, 23,3% urodziło więcej dzieci, niż planowało, 22,4% – mniej, a 3,4% nie miało dziecka. Po dziesięciu latach od zawarcia związku małżeńskiego blisko 85% kobiet oświadczyło, że nie chce rodzić więcej dzieci. Twierdziły, że mają tyle dzieci, ile chciały lub tyle, na ile pozwalają im warunki bytowe.

Główne przyczyny urodzenia większej od planowanej liczby dzieci to: stosowanie zawodnych metod planowania poczęć (tak stwierdziło 30% kobiet z omawianej grupy), zmiana planów dotyczących liczby dzieci (po 15% przypadków), niestosowanie żadnych metod planowania poczęć (14% par).

Najważniejsze przyczyny urodzenia mniejszej od planowanej liczby dzieci były natomiast następujące: zła sytuacja materialna rodziny (tak stwierdziło 34,8% kobiet w omawianej grupie), zły stan zdrowia (26,2%), zagrożenie utratą pracy (14,1%), złe warunki mieszkaniowe (13,8%), przekonanie, że dziecko stanowi obciążenie materialne dla rodziny (11,8%).

Zaprezentowane przez Kuciarską-Ciesielską wyniki statystyczne stanowią dokładny obraz uwarunkowań trwałości polskich małżeństw, jak również ich dzietności.

Ksiądz doktor Marek Dziewiecki, prodziekan Wydziału Teologicznego UKSW w Radomiu, w swoich poszukiwaniach prawdy o rodzinie zajmuje się dziedziną psychologiczno-pedagogiczną. W zaprezentowanym odczycie podjął problem metod i środków umożliwiających poprawę sytuacji rodzinnej w Polsce, a szczególnie zagadnienie pracy z młodzieżą. Zadaniem duszpasterstwa rodzin – według prelegenta – jest nie tylko praca formacyjna z małżonkami i ro-

² Zob. *Ankieta Nowożeńców 1985*, GUS, Warszawa 1988.

dzinami, ale także towarzyszenie młodzieży w osiąganiu chrześcijańskiej dojrzałości oraz w odpowiedzialnym przygotowywaniu się do zawarcia małżeństwa. Z tego względu konieczne jest, aby – oprócz odpowiedniego przygotowania teologicznego – duszpasterze rodzin oraz świeccy zaangażowani w poradnictwo rodzinne posiadali dobre rozeznanie w aktualnych uwarunkowaniach społecznych oraz rozumieli postawy młodych ludzi wobec małżeństwa i rodziny. Obecnie bowiem dominuje zdecydowanie niekorzystny dla małżeństwa i rodziny klimat społeczny, a wielu młodych nie rozumie sensu miłości małżeńskiej albo nie wierzy, że w naszych czasach jest ona jeszcze możliwa – stwierdził ksiądz Dziewiecki. Wobec tego wszyscy zaangażowani w duszpasterstwo rodzin powinni dysponować starannym przygotowaniem pedagogicznym, a także dobrą znajomością faz dorastania do miłości, na której opierają się trwałe i szczęśliwe małżeństwo oraz rodzina.

Prodziekan radomskiego wydziału teologicznego podkreślił, iż duszpasterstwo rodzin stoi obecnie przed pilnym zadaniem, jakim jest ponowna ewangelizacja młodego pokolenia Polaków. Polegać ma ona przede wszystkim na przyprowadzeniu współczesnej młodzieży do Chrystusa i na zafascynowaniu jej taką miłością, jaką On pierwszy pokochał nas i jakiej On sam nas uczy. Według prelegenta ten świat nieustannie będzie proponował i promował taką miłość, która nie stawia żadnych wymagań i która jest jedynie imitacją prawdziwej miłości. W tej sytuacji duszpasterze rodzin oraz ich świeccy współpracownicy muszą dysponować wiedzą z zakresu nauk o wychowaniu, zwłaszcza z zakresu pedagogiki, psychologii rozwojowej

oraz komunikacji wychowawczej. Powinni nadto ukształtować w sobie tak zwaną mentalność zwycięzcy, czyli odwagę proponowania młodym optymalnej, ewangelicznej drogi życia. Tylko z takim przygotowaniem wychowawcy będą mogli skutecznie pomagać współczesnej młodzieży w odpowiednim przygotowaniu się do zawarcia sakramentu małżeństwa.

W drugim dniu spotkania prace gremiów zaangażowanych w duszpasterstwo rodzin kontynuowano na Jasnej Górze. Pierwszym mówcą w tym dniu był ksiądz doktor Adam Bajorski z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu (sekcja w Kazimierzu Biskupim), który podjął zagadnienie: „Aktualność Nazaretu”. Prelegent zwrócił uwagę na centralne wydarzenie w historii świata, jakim jest fakt, iż Bóg stał się Człowiekiem. Mówił też na temat Trójcy Świętej oraz na temat „małej trójcy” – Świętej Rodziny z Nazaretu. Osobą spajającą te dwa podmioty jest Jezus Chrystus. Właśnie w Jezusie spotkały się dwie drogi: Boża i ludzka. Bóg, stając się Człowiekiem w rodzinie Maryi i Józefa, nie zniekształcił ludzkiej natury, ale ją ubogacił. „Przebóstwiony” przez Boga człowiek jest bowiem bardziej ludzki. Według księdza Bojarskiego współczesny człowiek zaproszony jest do kontemplacji życia Świętej Rodziny oraz do adoracji Osoby Jezusa. W tej kontemplacji i adoracji Boga leży źródło mocy niezbędnej dla prawidłowego funkcjonowania rodzin.

W dyskusji zabrał głos ksiądz profesor Jerzy Bajda z UKSW w Warszawie, który podkreślił wartość rozumienia powołania małżeńskiego w związku z wydarzeniami zbawczymi.

W roku Prymasa Tysiąclecia nie mogło zabraknąć refleksji również na temat kardynała Stefana Wyszyńskiego. Refleksję tę w kontekście rodziny podjął poseł Czesław Ryszka, który zauważył, iż Prymas w swoim nauczaniu łączył dzieje ojczyzny z dziejami Kościoła oraz dzieje narodu z dziejami rodzin. Konsekwencją zaś tej rzeczywistej i ścisłej zależności był zdaniem kard. Wyszyńskiego fakt odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 roku. Nasza ojczyzna została uratowana dlatego, że życie narodu chroniło się w rodzinach – przywoływał słowa Prymasa Tysiąclecia częstochowski mówca. Myśl ta to wskazówka również dla współczesnych czasów. Obecnie wszak obserwujemy bezprecedensowy atak na rodzinę. Przejawia się on między innymi tym, że w niektórych państwach Europy Zachodniej aprobowana jest eutanazja, w stu szesnastu krajach świata funkcjonuje zaś ustawa pozwalająca w majestacie prawa zabijać poczęte życie ludzkie. Dlatego też – konkludował Ryszka – należy zatroszczyć się o rodzinę, mimo iż czeka nas wiele przeciwności.

Tego samego dnia w Kaplicy Cudownego Obrazu Jasnogórskiej Pani pod przewodnictwem ks. biskupa Stanisława Stefanka rozpoczęła się koncelebrowana Msza św. inaugurująca XVII Ogólnopolską Pielgrzymkę Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę. W homilii ksiądz Marian Kaszowski, diecezjalny duszpasterz rodzin archidiecezji przemyskiej, podjął temat posługi rodzinie w kręgach parlamentarno-rządowych i dziękował Bogu za wszelkie dobre działania, jakie zostały w tym zakresie podjęte w naszym państwie.

Po Mszy św. w auli Jana Pawła II odbyło się spotkanie z profesorem To-

maszem Strzemboszem z Polskiej Akademii Nauk, który wygłosił prelekcję zatytułowaną „Ojczyzna – rodzina rodzin”. Według profesora pojęcie ojczyzny jest budowane koncentrycznie: od rodziny do ojczyzny; między tymi dwoma podmiotami zachodzi więc ścisła zależność. Jako historyk, przypomniał on, iż kiedyś relacje rodzinne i sąsiedzkie charakteryzowane były za pomocą takich określeń, jak: swojacy, krajanie, rodacy. To właśnie według tej nomenklatury określano naród.

Kto może być patriotą? – pytał Strzembosz i odpowiadał: Ten, kto ma tak zwaną zdolność honorową i kto jest wewnętrznie wolny. Należy więc w duchu patriotyzmu wychowywać młode pokolenie. Rodzice powinni zapoznawać dzieci z historią swej rodziny oraz z historią wielkiej rodziny, jaką jest własny kraj. To rodzice winni uwrażliwiać młode pokolenie na wartości patriotyczne, na przykład przez wspólne uczestniczenie z dziećmi w narodowych uroczystościach, wyjścia do muzeów czy przez wspólną lekturę Trylogii H. Sienkiewicza. Inwestycja w rodziny więc – według prelegenta – jest konieczna. Samotni, nieszczęśliwi ludzie nie zbudują szczęśliwej rodziny, a bez szczęśliwych rodzin nie ma szczęśliwego narodu – konkludował profesor Strzembosz i zauważył, że matki mają większą rolę do spełnienia niż premierzy rządów, gdyż jeśli nie będą miały dzieci – naród nie będzie istniał.

Wieczór Pielgrzymki Małżeństw na Jasnej Górze realizował swój stały program: nabożeństwo Drogi Krzyżowej na jasnogórskich wałach prowadzone było w tym roku przez członków ruchu „Spotkania Małżeńskie”; Apel Jasnogórski i czuwanie nocne przed obrazem

Jasnogórskiej Pani prowadzili zaś przedstawiciele poszczególnych diecezji. Podczas Mszy św. o północy miało miejsce ślubowanie nowych doradców życia rodzinnego.

W niedzielne przedpołudnie uczestnicy Pielgrzymki Małżeństw spotkali się w auli Ojca Kordeckiego. Na spotkanie przybył redaktor Bernard Margueritte, który mówił na temat „Rodzina w mediach i wobec mediów”. Prelegent stwierdził, że społeczeństwo nie może funkcjonować bez zdrowych ludzi. Naród może być suwerenny, duchowo mocny wtedy, gdy złożony jest ze zdrowych rodzin. Stąd konieczna jest polityka prorodzinna państwa. To rodzina jest warunkiem dobrobytu i gwarantem rozwoju. W drugiej części wystąpienia redaktor Margueritte podkreślił, iż pracę w mediach należy traktować jako służbę. Dziennikarz bowiem jest nośnikiem demokracji; ma służyć społeczeństwu, obywatelowi, by ten mógł sobie wyrobić własny pogląd na bieżące wydarzenia. Bez odpowiedzialnych dziennikarzy i odpowiedzialnych właścicieli mediów demokracja będzie umierać.

Podczas Mszy św., która zakończyła spotkanie, ksiądz biskup Stefanek wyjaśniał, dlaczego winniśmy głosić Ewangelię Rodziny współczesnemu światu po-

śród wielu jego kłopotów: wyznaczonych ekonomią i społecznym zamieszczeniem, a także związanych z lękiem o jutro.

Kaznodzieja przypomniał program zaproponowany przez wielkiego Prymasa, składający się z trzech punktów: w akcie zaślubin Bóg staje między małżonkami, życie zjawia się między nimi jako dar Boga, przez ich serca zaś przechodzą dzieje narodu i świata. „Stanął między wami Bóg. Małżeństwo jest Bożym powołaniem, Bożym wyborem i dekretem. Zanim nasze serca zadrgają uczuciem, zanim podzielimy się nowiną z naszymi najbliższymi, że będziemy razem, że chcemy powiedzieć: biorę cię sobie za męża, za żonę, Bóg powołuje” – mówił biskup Stefanek³.

Małżeństwo od samego początku jest święte i uświęcające, jest ono powołaniem życiodajnym, bo Bóg jest Życiem. Życie, które się zjawia między ludźmi, jest darem Bożym. To jest najbardziej radosna nowina dla człowieka, a równocześnie najpoważniejsze jego zadanie.

Tę nowinę Kościół chce głosić i głosi współczesnym ludziom.

³ S. S t e f a n e k, *Głosić Ewangelię Rodziny*, „Sprawy Rodziny” 2001, nr 57-58, s. 85.